

# Anna Małgorzata Pycka

---

## "Aby ta ofiara nie poszła na marne" : Stanisława Witkiewicza przesłanie do syna

---

Napis. Pismo poświęcone literaturze okolicznościowej i użytkowej 19, 166-180

---

2013

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

ANNA MAŁGORZATA PYCKA

Warszawska Wyższa Szkoła Humanistyczna im. Bolesława Prusa

„Aby ta ofiara nie poszła na marne” –

## Stanisława Witkiewicza przesłanie do syna

Stanisław Witkiewicz, syn Ignacego i Elwiry z Szemiothów, urodził się w Poszaw-szu na Żmudzi w roku 1851. Nie był jedynakiem. Miał pięcioro starszych rodzeństwa i trzy młodsze siostry<sup>1</sup>.

Ród Witkiewiczów herbu Nieczuja pochodzący od wojowników Bolesława Krzywoustego „co mężnie na wrogów nacierali”<sup>2</sup> osiadł na Żmudzi już w XVI wieku. Wśród cenionej i szanowanej rodziny na szczególną uwagę zasługuje stryj Stanisława, Jan Witkiewicz, zwany „jedynym prawdziwym Wallenrodem”, „wzorem męczeństwa narodowego”<sup>3</sup>. Jako szesnastoletni chłopiec, członek tajnego towarzystwa „Braci Czarnych” skazany został na śmierć. Najwyższy wymiar kary zmieniono na zesłanie do syberyjskiej twierdzy w Orenburskim Kraju, do której chłopiec, zakuty w łańcuchy, szedł przez siedem miesięcy. Tam nie tylko nie załamał się pod ciężarem represji, ale dzięki odwadze, znajomości języków i przyrodzonemu sprytowi został tajnym agentem, bywającym na dworze Mikołaja I. Jego celem było przekonanie Anglii i ludów wschodu do wojny z Rosją, która umożliwiłaby Polsce odzyskanie niepodległości<sup>4</sup>. Zginął 8 maja 1839 roku, a pamiątki po nim

- 1 Elwira Witkiewiczowa urodziła podobno trzynaścioro dzieci, dziewięcioro udało się wychować. Zob. B. Wachowicz, „*Na łasce wichru i na woli burzy*”. *Garweda o gnieździe rodzinnym, dzieciństwie i młodości wczesnej Stanisława Witkiewicza*, w: *Stanisław Witkiewicz. Człowiek – artysta – myśliciel*, pod red. Z. Moździerza, Zakopane 1997, s. 83.
- 2 Zob. K. Niesiecki, *Herbarz Polski*, t. 6, Lipsk 1841, s. 335-338, hasło: *Herb Nieczuja*.
- 3 Zob. M. Janion, *Jan Witkiewicz – jedyny prawdziwy Wallenrod*, w: *eadem, Życie pośmiertne Konrada Wallenroda*, Warszawa 1990, s. 551-646.
- 4 Warto wspomnieć, że wśród dzisiejszych zachodnich badaczy problematyki Środkowego Wschodu postać i działalność Jana Witkiewicza interpretowana jest zgoła odmiennie. Peter Hopkirk uważa go za znakomitego rosyjskiego agenta, wyróżniającego się inteligencją i talentami lingwistycznymi,

do Poszawsza przywiózł Tomasz Zan. Bohaterów nie brakło również w rodzinie matki Stanisława. Naczelnikiem powstania żmudzkiego był brat Elwiry, Franciszek Szemioth, filareta, znajomy Mickiewicza, w 1831 roku odznaczony Złotym Krzyżem *Virtuti Militari*<sup>5</sup>. W powstaniu listopadowym uczestniczył również student Uniwersytetu Wileńskiego, przyszły ojciec Stanisława, pasierb Narbutta.

Przed wybuchem powstania styczniowego dwór Witkiewiczów stał się „małym ogniskiem knoń przeciw Moskalom”<sup>6</sup>. W podsycaniu nastrojów patriotycznych szczególną rolę odgrywała Elwira Witkiewiczowa. Ignacy mianowany został naczelnikiem cywilnym powiatu szawelskiego. Najstarszy syn Witkiewiczów z powodu słabego zdrowia do szeregów zaciągnąć się nie mógł, ale z polecenia Rządu Narodowego zajmował się zbieraniem podatków i werbunkiem ochotników. Barbara, starsza siostra Stanisława, zajmowała się dostarczaniem żywności, przносиła pisma, dwunastoletni Staś razem z innymi dziećmi skubał szarpie, na szydełku robił szaliki dla powstańców i z niecierpliwością oczekiwał chwili, kiedy powołają go do „wielkiej akcji męskiej”<sup>7</sup>.

Po klęsce powstania majątek Witkiewiczów skonfiskowano. Rodziców wraz z dwójką starszego rodzeństwa zesłano na Syberię, trójce młodszych dzieci, wśród których był też Stanisław, pozwolono dołączyć do zesłańców. Korzystając z amnestii ogłoszonej w 1867 roku Stanisław wrócił do kraju, dwa lata później również rodzice uzyskali zgodę na powrót, ale ojciec zmarł w podróży, do kraju dotarła tylko matka z czwórką rodzeństwa przyszłego artysty.

Po powrocie z Syberii Stanisław Witkiewicz podejmuje studia na Akademii Sztuk Pięknych, najpierw w Petersburgu, potem w Monachium. W 1875 roku osiada na dwadzieścia pięć lat w Warszawie. Batalia, prowadzona wspólnie z Antonim Sygietyńskim na łamach „Wędrowca” w obronie sztuki naturalistycznej, oddaliła bratanka Wallenroda od problemów narodowych. Ale kiedy w roku 1900, dla podratowania zdrowia, razem z żoną i synem na stałe osiada w Zakopanem, a od 1908 roku we włoskiej wówczas miejscowości uzdrowiskowej Lovrana (dziś chorwacki Lovran), pielęgnowane od dziecka marzenie o niepodległej Polsce przelewa

---

którego zabiegi dyplomatyczne pozwoliły na wymanewrowanie Anglików z Kabulu w 1837 r. Klęska polityki rosyjskiej w związku z oblężeniem Heratu przyczyniła się do popadnięcia Witkiewicza w niełaskę – choć źródła rosyjskie i brytyjskie są tu często sprzeczne. Za tajemniczą śmiercią agenta w petersburskim hotelu w 1839 r. (po powrocie z ministerstwa „spalił wszystkie swoje papiery, w tym materiały wywiadowcze przywiezione z Afganistanu. Potem napisał krótki list pożegnalny do przyjaciół i strzelił sobie w głowę z pistoletu”) mogli stać również Brytyjczycy (zob. P. Hopkirk, *Wielka Gra. Sekretna wojna o Azję Środkową*, tłum. J. Skowroński, Poznań 2011, s. 244–245, 263–264).

5 Zob. *Księga pamiątkowa w 50-letnią rocznicę powstania 1830 zawierająca spis imienny dowódców i sztabu – oficerów tudzież oficerów, podoficerów i żołnierzy Armii Polskiej w tymż roku krzyżem wojskowym „Virtuti Militari” ozdobionych*, Lwów 1881, poz. 2703.

6 Zob. M. Witkiewiczówna, *Wspomnienia o Stanisławie Witkiewiczu*, Warszawa 1936, s. 5–12.

7 *Ibidem*, s. 15.

na karty swoich utworów i listów do najbliższych. Na dwa lata przed śmiercią, jak najcenniejszą relikwię, przekazał swojemu jednemu synowi fotografię stryja, Jana Witkiewicza, dołączając do niej przesłanie: „Pomyśl o Nim i o tym życiu, które przeszło ponad małostkowymi nędzami bytu”. Ale Stanisław Ignacy, nieskory do hołdowania postaciom z panteonu, legendarnego Batyry<sup>8</sup> nazwie „awanturnikiem w Afganistanie”, a los jego uzna za „ciekawą dla Polaka historyjkę”<sup>9</sup>. W kontekście tak dramatycznego uwikłania losów rodziny Witkiewiczów i Szemiothów w historię Polski odpowiedź Witkacego zasługuje na głębsze rozpoznanie.

\*\*\*

Cennym źródłem informacji na temat stanu świadomości Stanisława i Stanisława Ignacego Witkiewiczów są listy. Ich lektura ułatwia tropienie źródeł napięć i rozziwów narastających między ojcem i synem. Korespondencja rozpoczyna się w lipcu 1900 roku, kończy na przełomie 1914/1915. Zebrana i opracowana przez Bożenę Danek-Wojnowską i Annę Micińską, zawiera 515 bardzo długich i krótkich listów i kartek, pisanych w czasach rozłąki, najczęściej codziennie, ale czasem też dwa razy w ciągu dnia bądź po kilkudniowej przerwie.

Kreśląc pierwszy list Stanisław Witkiewicz jest 49-letnim artystą, autorem wielu artykułów poświęconych malarstwu, kilkudziesięciu obrazów i kilku projektów willi w stylu zakopiańskim. Adresat listów ma lat 15, jest młodzieńcem zdradzającym wiele talentów, dużo uwagi poświęcającym studiom malarskim, spędzającym wakacje u ciotki Anieli Jałowieckiej w litewskich Syłgudyszkach.

Zachowane z 1900 roku cztery listy dowodzą dużej bliskości między korespondentami. Ojciec donosi jednynakowi o jego kolegach, sprawach rodzinnych, oczekiwaniu na publikację monografii o Kossaku<sup>10</sup>. Nie znajdziemy tam pogłębionych refleksji dotyczących pokolenia pozytywistów, krytyki polskiego społeczeństwa „wystraszonego” i „zanemizowanego”, ponieważ książka jest już ukończona, ale trudno wątpić, żeby w „chacie” Witkiewiczów na ten temat w obecności syna nie rozmawiano<sup>11</sup>.

21 listów z 1901 roku, adresowanych do Stanisława Ignacego spędzającego wakacje w towarzystwie ciotki Anieli i jej córki w Syłgudyszkach, Petersburgu i Warszawie, poświęca ojciec nie tylko relacjonowaniu codzienności, ale też kształtowaniu

8 Tak nazywali Jana Witkiewicza jego współcześni. Określenie „Batyra” pojawia się w wielu opracowaniach, np. W. Jewsiewicki, *Batyra. O Janie Witkiewiczu 1808–1839*, Warszawa 1983 (tamże bogata bibliografia).

9 Zob. S.I. Witkiewicz, *Narkotyki – Niemyte dusze*, Warszawa 1993, s. 322.

10 Zob. S. Witkiewicz, *Juliusz Kossak*, Warszawa 1900; Lwów 1906 (wyd. II powiększone).

11 Stanisław Witkiewicz w Zakopanem otoczony był szerokim kręgiem wielbicieli, widzących w nim duchowego przewodnika.

charakteru jedynaka. Z pobytu chłopca w Warszawie zachowało się wspomnienie Jana Owidzkiego, bliskiego przyjaciela ojca z okresu warszawskiego, który – nie dostrzegając w nim fizycznego podobieństwa do rodziny Witkiewiczów – głęboko podziwiał temperament artystyczny jego płócien<sup>12</sup>. Relacja Owidzkiego potwierdzałaby słuszność przyjętej przez Witkiewicza metody wychowawczej. 1 września, radując się z wyteżonej pracy syna, kreśli zdania, które jak mantrę powtarzać będzie w kolejnych listach:



Mój Stary! przede wszystkim być absolutnie dobrym człowiekiem, a potem cokolwiek dobrego robić, malować cudowne obrazy czy rozwozić bułki po Zakopanem albo gnój oskidować, byleby mieć wzniosłą duszę – to wszystko, co stanowi istotną mądrość życia<sup>13</sup>.

Cztery dni później pojawia się jednak pierwsza oznaka narastającego z czasem nieporozumienia:



Tylko, mój Stary! źle rozumiesz, co to jest „poza”. [...] Ta poza na obojętność, to ukrywanie dobrych i serdecznych porywów i wzruszeń, jest bardzo szkodliwa i prowadzi po prostu do nieszczęść. [...] Wiedzisz, dziecko! Ja mogę Ci o tym dużo powiedzieć, bo ja znam życie ludzi, którzy przeżyli najgorsze, najboleśniejsze dni bez potrzeby, bez sensu, zmarnowali masę własnego szczęścia i zatruli masę życia innym tylko dlatego, że im się zdawało, że trzeba zachować się obojętnie<sup>14</sup>.

Wakacje roku 1902 młody Witkiewicz spędza znów w Sygudyszkach, z których przez Warszawę wraca do Zakopanego. Z tego roku pochodzi jego pierwsza filozoficzna rozprawa pt. *Marzenia improduktywa (Dywagacja metafizyczna)*<sup>15</sup>. W kontekście wychowania patriotycznego znamienny jest list ojca pisany po północy 18 września: „Mój Złoty! Morskie Oko nasze! Sprawiedliwość zwyciężyła. Jest to piękna chwila w historii. Obeszliśmy Zakopane z chorągwią i pochodniami. Domyślasz się co śpiewano”<sup>16</sup>. Uzupełniony następnego dnia: „Pomyśl, że Polska,

12 Zob. list Jana Owidzkiego do Stanisława Witkiewicza z 11 stycznia 1902 r., w: Archiwum Rękopisów Muzeum Tatrzańskiego.

13 S. Witkiewicz, *Listy do syna*, oprac. B. Danek-Wojnowska i A. Micińska, Warszawa 1969, s. 47 (Zakopane, 1 września 1901 r.).

14 *Ibidem*, s. 49 (Zakopane, 5 września 1901 r.).

15 Rękopis rozprawy znajduje się w Bibliotece Jagiellońskiej (9073/III).

16 S. Witkiewicz, *Listy do syna, op. cit.*, s. 77 (Zakopane, 18 września 1902 r.).

która sama jest dla wielu tylko wyrazem – wygrywa taką sprawę i ustala swoje granice [...]”<sup>17</sup>.

Entuzjastyczna reakcja Witkiewicza na wieść o zakończeniu trwającego od XVI wieku sporu z Węgrami dowodzi, jak bardzo bliska mu była sprawa polska i jak szybko chciał się swoją radością podzielić z ukochanym jedynakiem.

W roku 1903 Stanisław Ignacy przekracza próg dojrzałości. Choć ojciec nie akceptuje państwowego systemu edukacji godzi się, aby syn wyjechał razem z matką do Lwowa i tam przystąpił do egzaminu maturalnego. Jego rezultaty tak opisuje w liście do siostry Marii:



Więc Stasiek wrócił wczoraj d o j r z a ł y – choć bardzo zielony – jak jego świadectwo. Rzeczywiście, jak się widzi rezultat tej pracy, tych 14 egzaminów – to trzeba przyznać, że ludzkość jest w obłądzie! «Świadectwo dojrzałości!» Ja, który go nie mam, jestem zatem dotąd niedojrzały!<sup>18</sup>

Niecałe dwa tygodnie później we Lwowie miał się odbyć proces wytoczony Witkiewiczowi przez doktora Chramca za publikację *Bagna*. W przeddzień zgromadzona na wiecu młodzież akademicka oddała mu hołd „za obywatelską pracę, wytrwałą walkę, podejmowaną zawsze i wszędzie w imię postępu, prawdy i dobra publicznego”<sup>19</sup>. Wygrana podczas procesu stała się kolejną okazją do owacji, listów i telegramów z gratulacjami i wyrazami najwyższego uznania i szacunku. W drodze powrotnej Witkiewicz zatrzymuje się na kilka dni w Krakowie. Po obejrzeniu premiery spektaklu Stanisława Wyspiańskiego *Bolesław Śmiały* pisze do syna: „Polska świetna i silna bajka. Łyżniki od pani Dembowskiej stanowią galerie jego dworca”<sup>20</sup>. Wszystko się z sobą wiąże. Mój złoty! Jesteśmy dziwnym narodem!”<sup>21</sup>. A dwa dni później, nadal bawiąc w Krakowie donosi: „Kraków cudny – okolica bajeczna – polska!”<sup>22</sup>.

17 *Ibidem*.

18 List z dnia 7 czerwca 1903 r., Archiwum Rękopisów Państwowego Instytutu Sztuki, nr 24, s. 1509-1510.

19 Cyt. za: M. Olszaniecka, *Kalendarium życia i twórczości*, w: *Stanisław Witkiewicz 1851-1915*, Zakopane 1996, s. 37.

20 Tworząc scenografię do spektaklu, korzystał Wyspiański z inspiracji sztuką ludową, rysunki dwóch łyżników góralskich posłużyły mu jako motywy zdobnicze wrót świetlicy króla.

21 S. Witkiewicz, *Listy do syna*, *op. cit.*, s. 117 (Kraków, 1 lipca 1903 r.).

22 *Ibidem*, s. 118 (Kraków, 3 lipca 1903 r.). Pamiątką z pobytu w Krakowie jest obraz pt. *Wawel od strony Wisły*, sygn. Zakopane/23 lipca 1903/Stanisław Witkiewicz. Od tego roku Witkiewicz ograniczył malowanie na korzyść publicystyki.

Początek wakacji spędza młody Witkiewicz na Podolu, skąd pieszo wędruje do Krzemieńca. Pozostając pod wrażeniem niedawnych wydarzeń, ale też przygotowującej do druku monografii Józefa Siedleckiego pt. *Dziwny człowiek*, Stanisław pisze do syna:



Żeby w życiu się pokierować bez zbłąkania się w jego mrokach, trzeba schodzić w jego głębię, stykać z nim się bezpośrednio – a potem oddalić się na odległość idei i jak z balonu lub szczytu spojrzeć na życie ludzi i siebie. Czyń tak stale i jak najczęściej bywaj na szczytach<sup>23</sup>.

Warto w tym miejscu przypomnieć, że w książce poświęconej niezwykle mu kolekcjonerowi wyraźnie docenia Witkiewicz postawę romantycznego idealizmu. Zarówno początek, jak i zakończenie monografii opatruje cytatami z utworów Mickiewicza, Słowackiego i Norwida. Bezpośrednio zapożyczone z romantycznej filozofii pojęcie ducha narodu dowodzi wiary w ogromną wolę przetrwania Polaków i nadziei w narastający od kilku pokoleń zryw niepodległości. Komentując żarliwie informacje syna o wakacjach na Podolu, przekonuje: „Chciałbym, żebyś całą Polskę tak schodził i poznał. Dopiero się człowiek żyje naprawdę ze swoją ziemią, jak tak idzie, ta «zwyczajna polska droga» jak pisał Dygas<sup>24</sup>, potem nie schodzi z pamięci”<sup>25</sup>.

A kilka dni później dodaje:



Jeżeli jeszcze dziecko myśli, chodząc tymi szlakami, na których spiętrzyły się fale Azji i Polski, na których dokonano najdzielniejszych czynów, na których poniesiono tyle klęski – to nie można lepszego lata – lepszych dni młodości wymarzyć<sup>26</sup>.

By w kolejnym liście podsumować: „To właśnie jest spełnienie programu wychowawczego, o którym myślałem”<sup>27</sup>.

We wrześniu 1903 roku Stanisław Witkiewicz mocno podupadł na zdrowiu. Choroba płuc, na którą zapadł podczas studiów w Monachium, powróciła ze

23 *Ibidem*, s. 130 (Zakopane, 26 lipca 1903 r.).

24 Bożena Danek-Wojnowska i Anna Micińska sugerują, że prawdopodobnie chodzi o Władysława Długosza (1864-1937), galicyjskiego działacza stronnictwa ludowego i pioniera przemysłu naftowego w Galicji. Zob. S. Witkiewicz, *Listy do syna, op. cit.*, s. 687.

25 S. Witkiewicz, *Listy do syna, op. cit.*, s. 131-132 (Zakopane, 28 lipca 1903 r.).

26 *Ibidem*, s. 133 (Zakopane, 3 sierpnia 1903 r.).

27 *Ibidem*, s. 134 (Zakopane, 5 sierpnia 1903 r.).



zwielokrotnioną siłą. Mimo tego, w odpowiedzi na prośbę członków Towarzystwa Bratniej Pomocy uczniów Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, w listopadzie napisał obszerny szkic pt. *Jan Matejko*. Tekst ten przez wielu interpretowany był jako zaprzeczenie dotychczasowych sądów Witkiewicza na temat malarstwa historycznego<sup>28</sup>. Na zmianę poglądów, choć sam Witkiewicz się do niej nie przyznawał, z pewnością wpłynęły jego doświadczenia życiowe, lektury oraz obserwacje zachowań Polaków czynione z perspektywy zakopiańskiej. Upadek powstania styczniowego i powszechne przyzwolenie na realizację postulatów pozytywistycznych zawsze oceniał Witkiewicz krytycznie. W monografii poświęconej Matejce wspominał:



Był czas, czas straszny, kiedy reakcja po wielkiej klęsce, anemia narodo-  
wowa, wynikająca z usunięcia z życia społecznego całego tłumu ludzi  
najdzielniejszych, wywołały niesłychany upadek ducha, obniżenie  
się jego poziomu do niziny bagiennej [...] Kto wtenczas czuł ina-  
czej, temu się zdawało, że szedł samotną drogą wyciągniętą w daleką  
przyszłość, zostawiając za sobą, w mroku, tłum zahamowany strachem  
i niedołęstwem<sup>29</sup>.

W tej plastycznej charakterystyce narzuca się przede wszystkim podział na tłum i jednostki wybitne. Nietrudno tu dostrzec wpływ filozofii Nietzschego, do której odwołuje się również w korespondencji z synem. Zanik lub rozproszenie jednostek wybitnych po klęsce '63 roku – zdaniem Witkiewicza – uspiły naszą tożsamość narodową, a rozwój techniki i przemysłu odwrócił uwagę pozbawionego przywódców społeczeństwa od spraw najważniejszych, decydujących o jego odrębności.

We wrześniu 1904 Polakami we wszystkich zaborach mocno wstrząsnął udział zamożnych i cieszących się ogólnym szacunkiem obywateli polskich w uroczystościach odsłonięcia pomnika carycy Katarzyny II w Wilnie. Ślad gwałtownej reakcji na to zachowanie znajdziemy również w liście Witkiewicza do syna pozostającego wówczas na Huculszczyźnie: „Z rzeczy publicznych stała się rzecz okrutna: pomnik Katarzyny w Wilnie odsłonięty przy udziale 60 panów polskich. Żle”<sup>30</sup>.

28 Obszerne studium pt. *Największy obraz Matejki* opublikował Stanisław Witkiewicz na łamach „Wędrowca” w 1887 roku (nr: 1, 3-6,8). Zaprezentował w nim znakomitą analizę warsztatu malarskiego Matejki, poddając ostrej krytyce jego ambicje „propagowania pewnych idei”, „pogoń za apostołstwem”, a biorąc w obronę jego talent. Tekst ten przez wielu – w tym również przez samego Matejkę – odebrany był jako atak na malarstwo historyczne.

29 S. Witkiewicz, *Jan Matejko*, w: *idem, Monografie artystyczne*, pod red. J.Z. Jakubowskiego i M. Olszanieckiej, t. II, Kraków 1974, s. 185.

30 S. Witkiewicz, *Listy do syna, op. cit.*, s. 205 (Zakopane, 27 września 1904 r.).



Pod koniec października, z powodu stale pogarszającego się zdrowia, Stanisław Witkiewicz wyjeżdża na roczną kurację do Lovrany. Pobyt z dala od kraju, echa wydarzeń 1905 roku, kult Piłsudskiego, z którym rodzina Witkiewiczów była spowinowacana, informacje na temat działań Polskiej Partii Socjalistycznej (frakcji rewolucyjnej) wpływają na złagodzenie krytycznej oceny polskiego społeczeństwa. Klęska Rosji w wojnie z Japonią stworzyła nadzieję na zmianę sytuacji na europejskiej arenie politycznej. W wypowiedziach Witkiewicza pojawiają się ślady wiary w pokonanie „anemii narodowej”, w ludzi, którzy swym życiem dowiedli nieprzemijalności ideałów romantycznych. W prawie każdym liście do syna pojawiają się pytania: „Co się w tej Rosji dzieje? Czy czytasz co o tym?”<sup>31</sup> i wezwania:



Bardzo bym chciał, żebyś się tym zainteresował, żebyś uczył się żywej historii. Teraz, kiedy wre w tym kotle masowego życia, kiedy historia w sposób wyraźny i jasny wyklada swoje prawa. Trzeba się uczyć. Nawet nie współczując, tak jak ja i moje pokolenie, nie powinno się koło takich zjawisk przechodzić bez zastanowienia się. Udział w wielkich wypadkach powiększa dusze – odrywa od małych i marnych, egoistycznych, ciasnych interesów i płytkich przyjemności. Dziś każdy numer gazety jest sceną z wielkiego dramatu<sup>32</sup>.

Wezwania i tzw. memoriały, kierowane do syna, przybierają na sile pod koniec stycznia 1905 roku. Praktycznie w każdym liście mowa jest o wypadkach, które dla Polaków mogą okazać się brzemiennie w skutki. Przyspieszony kurs wychowania patriotycznego nie przynosi oczekiwanych rezultatów, więc aby wytłumaczyć synowi (a może przy okazji i sobie) przyczynę odmienności stanowisk wobec wydarzeń rozgrywających się w Rosji, ojciec pisze:



Ty żyłeś poza bezpośrednim uciskiem, dlatego pewnych rzeczy nie odczuwasz tak jak ci, którzy wychowali się na co dzień – od świtu do nocy – żyjąc w tajemnicy. Nie wyrosłeś w atmosferze spisku i nie masz – w tej chwili – pewnych przymiotów do tego potrzebnych – i nie znasz tego świata. Obeznaj się z tym. Przeczytaj to wszystko, co o tym pisze Piłsudski i inni, przeczytaj rosyjskie rzeczy – wejdź w tę sferę, zrozumiej ją. Jeszcze na długo trzeba będzie sił, i to najróżnorodniejszych, w tej walce i Twoja kolej przyjdzie. Teraz, żebyś tam poszedł, nie zrobiłbyś jako niedoświadczony, a nie znający nawet

31 *Ibidem*, s. 226 (Lovrana, 21 stycznia 1905 r.).

32 *Ibidem*, s. 227-228 (Lovrana, 27 stycznia 1905 r.).

teoretycznie tej sfery czynu – nie zrobiłbyś nic, a mógłbyś zaszkodzić, popsuć. Takiej chwili, w której wszyscy bez wyjątku mają mus moralny dać się zabić – teraz nie ma, żeby ona była, poszlibyśmy razem<sup>33</sup>.

W liście z 31 stycznia, nawiązując do zredagowanego przez zespół warszawskich ugodowców memoriału, wysuwającego żądanie równouprawnienia i tolerancji dla Królestwa przy jednoczesnym podkreśleniu istnienia nierozzerwalnych więzów łączących Królestwo z Rosją ojciec z dumą zgadza się ze stanowiskiem syna: „Dziecko ma zupełną rację – memoriał jest po prostu nikczemny”<sup>34</sup>. W dalszej części szczegółowo analizuje postawę 23 ugodowców, wśród których wymienia najbardziej rozpoznawalne i dotąd cieszące się społecznym uznaniem osoby, na koniec nazywając je trupami. 16 lutego, nawiązując do rozgrywających się wydarzeń, zapewnia: „I cieszę się, że Ciebie te sprawy stającej się historii pociągają”<sup>35</sup>. Jednak już 6 marca z niepokojem zauważa, w cudzysłowie przytaczając najpewniej sformułowania z odpowiedzi syna: „Bardzo widać «roztrzęsione» życie prowadzisz, jeżeli w tych czasach tak wielkich i ważnych wypadków czujesz się «pusty»”<sup>36</sup>. Trzy miesiące później przestrzega: „nie mów: Nie będę nigdy pisał, nie obchodzą mnie rzeczy społeczne, nudzi mnie historia”<sup>37</sup>. Nie mogąc jednak pojąć narastającego nieporozumienia, w kolejnym liście zadaje retoryczne pytanie: „Co za szczególną mieszaniną sprzeczności jest życie i czy koniecznie każde nowe pokolenie musi być antytezą i reakcją poprzedzającego?”<sup>38</sup>.

Główną przyczyną niezgody okazała się decyzja syna o podjęciu studiów malarskich w krakowskiej Akademii Sztuki. Wielokrotnie dając wyraz swojemu przeświadczeniu o zabijaniu indywidualności i talentu przez szkolne systemy ojciec przeciwstawia się nauczaniu warsztatu i traktowaniu sztuki jak rzemiosła. Dostrzegając wyższy wymiar malarstwa, po raz kolejny nawiązuje do wydarzeń politycznych: „Mój miły, mój drogi! Ale my mówimy o sztuce, a lud walczy i daje się zabijać”<sup>39</sup>. W kolejnych dniach konflikt między ojcem i synem przybiera na sile, korespondencja wymieniana każdego dnia sprowadza się do, jak to ujmuje Witkiewicz, „polemicznych bitew”, które kończy, wypisując i podkreślając następujące stwierdzenia syna:

33 *Ibidem*, s. 231 (Lovrana, 29 stycznia 1905 r.).

34 *Ibidem*, s. 233 (Lovrana, 31 stycznia 1905 r.).

35 *Ibidem*, s. 241 (Lovrana, 16 lutego 1905 r.).

36 *Ibidem*, s. 250 (Lovrana, 6 marca 1905 r.).

37 *Ibidem*, s. 268 (Zakopane, 2 czerwca 1905 r.).

38 *Ibidem*, s. 291 (Zakopane, 25 czerwca 1905 r.).

39 *Ibidem*.



1. „Nie jestem anemicznym i pokornym idiotą”.
2. „Żadna sfera mię nie ogarnia”<sup>40</sup>.

Nie znajdując kolejnych argumentów w trudnej walce na słowa, przytoczone cytaty kwituje krótkim stwierdzeniem: „dobrze”. Kolejne listy pisane do końca czerwca, jak zwykle każdego dnia, są znacznie krótsze i dotyczą spraw rodzinnych i relacji z przebiegu wydarzeń rewolucyjnych w Warszawie i Łodzi. Wakacje spędza Witkacy w Zakopanem, stąd w korespondencji następuje przerwa do 21 października. Jesienią ojciec wraca do swoich napomnień, wezwań, memoriałów o randze wydarzeń XIX-wiecznych<sup>41</sup>, potrzebie poznawania historii, na bieżąco komentuje sytuację polityczną, zachęca do lektury gazet. 16 listopada doceniając „wewnętrzzną robotę” jedynaka zapewnia: „Nie mam Ciebie ani za «kretyna», ani za «brutala», jak Ty mówisz, mam, przeciwnie – za coś całkiem innego i dlatego ci robię takie uwagi”<sup>42</sup>.

W kolejnym liście, pisany tego samego dnia pyta z niepokojem:



Zmiana, która zaszła w Twoim obchodzeniu się z ludźmi od czasów dziecinnych, pewna twardość obejścia się, pewne dalekie, powierzchowne interesowanie się nimi jakby przedmiotami zabawy albo obserwacji – zmiana ta czy jest wskazówką tego, co chcesz w sobie ugruntować?<sup>43</sup>

Pięć dni później przyjmując bardzo osobiście odpowiedź syna wyrzuca mu:



Mój drogi! Nonszalancja – gruba nonszalancja, z jaką piszesz: „A ten antagonizm między mną a Tobą zdaje się będzie trwał zawsze, bo polega na zupełnie innej, podstawowej organizacji, mianowicie w pojęciach w s p ó ł c z u c i a , w s p ó ł ż y c i a i i n n y c h r z e c z a c h , z a c z y n a j ą c y c h s i ę o d w s p ó ł .” [...] jest przyznaniem tego [...] że moja nieautorytetność dla Ciebie wynika z głębokiego niegodzenia się Twego na mnie<sup>44</sup>.

40 *Ibidem*, s. 294 (Zakopane, 27 czerwca 1905 r.).

41 W listopadzie 1905 r. Stanisław Witkiewicz własnym kosztem wydał ulotkę pt. *Wezwwanie*, zachęcającą do składania ofiar na walczących robotników oraz ponadzaborowej jedności wszystkich Polaków.

42 *Ibidem*, s. 308 (Zakopane, 16 listopada 1905 r.).

43 *Ibidem*, s. 309 (Zakopane, 16 listopada 1905 r.).

44 *Ibidem*, s. 312 (Zakopane, 21 listopada 1905 r.).

Listy do syna pisane na początku 1906 roku koncentrowały się głównie na problemach istotnych dla wchodzącego w dorosłe życie mężczyzny, malarza, teoretyka sztuki, często przybierały również charakter zwierzeń ojca, który wchodzi w rolę kolegi-malarza. Krwawy przebieg rewolucji w Rosji i niefortunne próby przeniesienia jej na ziemię polskie stopniowo chłodziły entuzjazm Witkiewicza, 15 marca 1906 roku stwierdzającego:



Nad Rosją, więc i nad nami, wisi straszna zmora reakcji, to jest wierzanie zdychającego bydłęcia. Ta kontrrewolucja oczywiście prowadzi tylko do jednego: do wzmożenia rewolucyjnych pierwiastków. Ale na razie jest potwornie.  
Co czytasz? Co myślisz?<sup>45</sup>

List z 2 kwietnia na kilka lat zamyka wątek rewolucji i walki o niepodległość: „Czytam w «Rusi» opisy uśmierzania rewolucji – rozprawy ze strejkiem kolejowym – przerażające”<sup>46</sup>.

4 listopada 1908 roku, boleśnie odczuwając nieskuteczność krajowych terapii, Stanisław Witkiewicz ulega namowom lekarzy i przyjaciół i wyjeżdża do Lovranu. Kuracja przynosi stopniową poprawę zdrowia. Korespondencja z synem trwa, lecz nie dotyczy spraw narodowych. Z dokumentów Marii Dembowskiej wynika, iż wiosną 1911 roku planował napisanie opowieści autobiograficznej. W kontekście analizowanego w tym artykule zagadnienie warto przytoczyć tytuły rozdziałów projektowanej książki: „Burza”, „Jeńcy”, „Niewolnicy”, „Rozstaje”, „Bunt”, „W cieniu szubienicy”<sup>47</sup>, „W przyszłość”. Z późniejszych wypowiedzi Witkiewicza nie wynika jednak, by dzieło zatytułowane „Życie” poza pierwszym akapitem i umieszczoną datą: „Lovrana, 25 IV 1911” miało jakąkolwiek kontynuację. W znanej tylko z fragmentów rozprawie pt. *Życie, etyka i rewolucja*<sup>48</sup> Stanisław Witkiewicz rozwinął podjęte w IV rozdziale monografii *Matejki*<sup>49</sup> spostrzeżenia na temat ugodowej

45 *Ibidem*, s. 331 (Zakopane, 15 marca 1906 r.).

46 *Ibidem*, s. 337 (Zakopane, 2 kwietnia 1906 r.).

47 Słowami: „Nie mogłem zasnąć, w oczach stały mi dwa białe straszne trupy, ich męki przedśmiertne i kołysania na sznurach szubienicy” rozpoczął się szkic planowanej powieści (zob. rkps Ossolineum, sygn. 12429/III, k. 1-10). Jeden z zachowanych rysunków Witkiewicza nosi tytuł *Wieszanie powstańców w Szarolach*.

48 Tekst jest niedokończonym rękopisem, nad którym Witkiewicz zaczął pracować w roku 1911, i z którego kontynuacji ostatecznie wycofał się trzy lata później. Obszerne fragmenty rękopisu wydrukował Kazimierz Kosiński w książce *Stanisław Witkiewicz* (Warszawa 1928).

49 Redaktor Tadeusz Pini przekonując, iż cenzura carska i pruska nie dopuści do publikacji książki w tej postaci, skłonił Witkiewicza do usunięcia IV rozdziału, który został wydrukowany w „Krytyce” (1908, t. II, s. 33-43) pod tytułem: *Rozdział IV z książki o Matejce*.

polityki polskiego społeczeństwa, które nie potrafi wykorzystać sprzyjającej okazji do wyzwolenia się spod panowania zaborców.

Stanisław Ignacy nie ulega perswazjom ojca, zajęty swoimi sprawami w liście do Romana Jaworskiego donosi: „Powieść swą ukończyłem, lecz widzę teraz, że nie nadaje się do druku. Może ją jeszcze przerobię. Ale z literaturą skończyłem i przyrzekam Panu nigdy do niej nie wrócić”<sup>50</sup>.

Chodzi oczywiście o pierwszą powieść autobiograficzną Witkacego, wydaną w 1972 roku pod tytułem *622 upadki Bunga, czyli Demoniczna kobieta*. Wiosną 1912 roku liczący 28 lat Stanisław Ignacy decyduje się na terapię u psychoanalityka, praktykującego wówczas w Zakopanem. Z listów wysyłanych wówczas do przyjaciół wynika, że doktor Beaurain<sup>51</sup> zdiagnozował u niego kompleks embriona<sup>52</sup>, który w kontekście przytaczanej korespondencji należałoby rozumieć jako efekt wygórowanych oczekiwań ojca i współczucia dla ciągle zapracowanej, zmuszonej do rezygnacji z własnych marzeń i pasji matki. Kolejna rozpoczęta i nigdy nieukończona powieść miała prawdopodobnie spełniać funkcję terapeutyczną, o czym przekonać się możemy z listu Stanisława Ignacego do Heleny Czerwijowskiej:



Zamyka się ciemna nora, w której zgnije więzień i dawny mój rajfur nieskończoności. Otwiera się przypadkowość (życie artysty jest przypadkiem) i dalsza droga artystycznego rozwoju... Żelazna maska pokryje dziecinną twarzyczkę dawnego Ignasia<sup>53</sup>.

W listach ojca pisanych w tym okresie sprawa polska pojawia się już tylko sporadycznie, przy okazji komentowania doniesień prasowych, czy luźno snutych refleksji. Po raz kolejny nadzieja ożywa w roku 1914, ale nie znajdziemy na ten temat zbyt wielu wzmianek w listach do syna. W maju 1914 roku, obwiniający się o śmierć narzeczonej Jadwigi Janczewskiej Stanisław Ignacy wyjeżdża z Zakopanego. Jego przyjaciel – Bronisław Malinowski, początkujący wówczas antropolog, zamiast cyjanku proponuje mu udział w wyprawie naukowej na Nową Gwineę, w charakterze rysownika i fotografa. Zmiana otoczenia nie ukoiliła rozedrganych

50 List ten, drukowany w cyklu *Listy niemieckie Witkacego do Romana i Stefanii Jaworskich*, „Twórczość” 1959, nr 10 z – jak dowodzą Bożena Danek-Wojnowska i Anna Micińska – niepoprawnie zrekonstruowaną datą (Zakopane, 23 października 1910 r.), napisany został najprawdopodobniej w lutym 1911 r. Zob. S. Witkiewicz, *Listy do syna*, *op. cit.*, s. 470.

51 Doktorowi Karolowi de Beaurain, przyjacielowi rodziny, dedykował Stanisław Ignacy swoją powieść *Niemyte dusze* (powst. 1936, pierwodruk 1975 r.). Pewne cechy doktora można odnaleźć w postaci prof. Bechmetjewa z powieści *Nienasycone* (1930 r.).

52 Zob. S. Witkiewicz, *Listy do syna*, *op. cit.*, s. 526.

53 Cyt. za: S. Witkiewicz, *Listy do syna*, *op. cit.*, s. 527 (list z 3 lutego 1913 r.).

nerwów młodego artysty. Na wieść o wybuchu wojny postanawia wrócić do kraju, co tak tłumaczy w liście do rodziców:



w tak strasznej chwili, kiedy krajowi i Wam grozi niebezpieczeństwo, ja nie mogę się do Was dostać – o tysiące kilometrów od Was odległy w beczynności i rozpacz. [...] Chciałbym teraz być tam i bić się, i zginąć przynajmniej godnie<sup>54</sup>.

5 września opuszcza Sydney, by po trzech tygodniach dopłynąć do Salonik. Stamtąd przez kraje bałkańskie dojeżdża do Odessy, w połowie października jest już w Petersburgu, gdzie mieszkają jego bliscy krewni. Ma nadzieję zaciągnąć się tam w szeregi polskiego wojska, które zamierzano organizować, ale kiedy projekt upada, wstępuje do armii carskiej. Dzięki pomocy kuzynów zostaje przyjęty do Pawłowskiej Szkoły Wojskowej.

Stanisław Witkiewicz od dawna wiedział, iż syn nie podziela jego poglądów politycznych, fascynacji Piłsudskim i stosunku do Rosji, ale w żaden sposób nie mógł zaakceptować jego decyzji o wstąpieniu do wojskowej szkoły oficerskiej w Petersburgu. Dowiedział się o tym najprawdopodobniej z listu swojej siostry, która tak pisała do Marii Witkiewiczowej:



Według naszych obliczeń powinnaś była dostać jego list, w którym opisuje dzieje ostatnich swych miesięcy życia, kiedy to powziął nieodwołalną decyzję wstąpienia do rosyjskiej armii, by bronić Polski. Przybył on tutaj w końcu września i po licznych trudnościach został przyjęty do wojskowej szkoły oficerskiej, skąd wyjdzie za dwa miesiące w stopniu oficera, by wstąpić do armii – być może polskich legionów, które są właśnie w trakcie formowania. Żadne perswazje i niczyj wpływ nie były w stanie zmienić jego postanowienia<sup>55</sup>.

Oburzony Witkiewicz w odpowiedzi zarzuca swej siostrze brak patriotyzmu.

Mimo osobistych zmartwień nie przestaje jednak śledzić działań polskich legionistów. Radosne oczekiwania kolejnych numerów polskich gazet, słowa nadziei kierowane w stronę żołnierzy Piłsudskiego i samego Ziuka wypełniają listy do siostry, pisane prawie każdego dnia – od sierpnia 1914 do sierpnia 1915 roku<sup>56</sup>. Śmierć na

54 List Witkacego do rodziców z 5 sierpnia 1914 r. przedrukowany w: S.I. Witkiewicz, *Listy do Bronisława Malinowskiego / Polska Sztuka Ludowa – Konteksty 2000*, t. 54, z. 1-4, s. 267.

55 List Anieli Jałowieckiej do Marii Witkiewiczowej z 13 lutego (30 stycznia), Petersburg 1915; cyt. za: S. Witkiewicz, *Listy do syna, op. cit.*, s. 641.

56 Wydane przez Marię Witkiewiczównę pod znamionym tytułem *Testament* w roku 1922.



obczyźnie 5 września 1915 roku nie pozwoliła mu doczekać końca wojny i wymarzonej od dzieciństwa niepodległości. 13 września trumnę z jego ciałem, przekraczając kilka linii frontu, przewiozła do kraju Maria Dembowska. Uroczysty pogrzeb na Pękowym Brzyzku zgromadził liczne instytucje, stowarzyszenia, znanych pisarzy i zwykłych ludzi, dla których był „budziwielem Podhala”, twórcą stylu zakopiańskiego i niezwykłym autorytetem.

Po powrocie do kraju Witkacy bierze udział w wystawach, definiuje Czystą Formę, pisze powieści, dramaty, traktaty filozoficzne. Nie dołącza jednak do grona pośmiertnych wielbicieli swojego ojca. Dawne urazy, świadczące o nieskuteczności przyjętej przez ojca metody wychowawczej, w 1936 roku dyktują mu słowa oceny – mimo upływu lat – bardzo emocjonalnej, i chyba niesprawiedliwej:



Nikt mnie nie przekona o jego wielkości jako artysty, a zwłaszcza jako myśliciela. [...] Oddziaływał patosem swojej postawy moralnej, która była niezupełnie szczerą, ale brak mu było głębszej kultury filozoficznej<sup>57</sup>.

W studium zatytułowanym *Niemyte dusze*, napisanym w 1936 roku Witkacy bezwzględnie rozprawia się z rodzinnymi tradycjami i świętościami. Wraca też do pamięci stryja Jana Witkiewicza, zwanego ostatnim Wallenrodem:



był wielkim (to prawda) awanturnikiem w Afganistanie. [...] faktycznie dziwna to postać, jedyne wcielenie Wallenroda. [...] dla Polaków ciekawa historyjka i dlatego ją tu opowiedziałem, ale w międzynarodowym almanachu co kogo – jeśli w ogóle – obchodzi [...]<sup>58</sup>.

Czytając listy Witkiewiczów z perspektywy XXI wieku trudno zdobyć się na obiektywną ocenę skrajnie różnych postaw. Zwłaszcza że do dnia dzisiejszego Polacy prezentują skrajnie spolaryzowane poglądy na temat zasadności zrywów niepodległościowych. Odmiennie oceny naszej historii antagonizują biesiadników zasiadających przy świątecznych stołach, dowodząc różnic pokoleniowych i politycznych. I choć najczęściej oponentom narodowego heroizmu brakuje odwagi – a może bezczelności – Witkacego, zapewne chętnie wzięliby jego stronę. Być może to jest właśnie ponadczasową cechą Polaków, że uparcie bronią swoich okopów, nie umiając docenić wagi porozumienia.

57 Tak przytacza słowa Witkacego w kontekście *Niemitych dusz* J.E. Płomiński (*Polski „pontifex maximus” katastrofizmu*, w: Stanisław Ignacy Witkiewicz. *Człowiek i twórca*, pod red. T. Kotarbińskiego i J.E. Płomińskiego, Warszawa 1957, s. 186).

58 S.I. Witkiewicz, *Narkotyki. Niemyte dusze, op. cit.*, s. 322.



ANNA MAŁGORZATA PYCKA

**“HOPE THIS SACRIFICE WAS NOT IN VAIN” – STANISŁAW WITKIEWICZ'S  
MESSAGE TO HIS SON**

In 1863 Stanisław Witkiewicz-father was 12 years old. On the hill behind his home-town Szawle the insurgents were hung. Following from far away those who were led to death, he was whispering: “this sacrifice will not be in vain!”. Two years before his death, in 1913, he gave his son a miraculously survived photograph of his uncle, Jan Witkiewicz, called “the only true Wallenrod”. He added there a message: “Think about him and about the life that went beyond the petty miseries of existence”. But the son, unwilling to admire the figures from the pantheon, named the legendary *Batyr* as a “troublemaker from Afghanistan”, whose fate is “an interesting story for a Pole”.

A detailed analysis of the letters addressed by Stanisław Witkiewicz to Witkacy enables to recognize the sphere of personal tensions, having its source in the family traumas.